

JANUSZ TAZBIR

Marzenia o „Nowej Polsce”

W roku 1956, kiedy to cenzura na pewien czas zelżała, w „Szpilkach” pojawiło się zabawne „ogłoszenie”: „Zamienię niepodległość na lepsze położenie geograficzne. Polska”. Było to zresztą świadome wprowadzanie w błąd, ponieważ pojałtańska Polska nie miała oczywiście żadnej niepodległości czy suwerenności do zamiany. Straciła ją bowiem, mimo że była uczestnikiem zwycięskiej przeciw koalicji (o takim drobiazgu, jak zmniejszenie się terytorium nie warto już wspominać).

Wróćmy jednak do „ogłoszenia”: w związku z nim pod pióro ciśnie się refleksja, iż Polacy dopiero po rozbiorach zaczęli się skarżyć na niefortunne położenie ich ojczyzny. W poprzednich stuleciach godzono się z miejscem, jakie Opatrzność wyznaczyła Sarmatom na politycznej mapie chrześcijańskiego w większości kontynentu. Mieli go bronić przed wrogami wiary. Podobnie jak narody leżące na szlakach wielkich odkryć geograficznych były predestynowane do wypraw na inne kontynenty, czego przykład stanowiła Hiszpania, Portugalia, później Niderlandy i Anglia, tak Rzeczypospolitej przeznaczano rolę tarczy od Wschodu. Z pochwałą panującego w niej klimatu, bogactw naturalnych, żyznej gleby wyprowadzono aprobatę położenia geograficznego. Pisząc o sukcesach kolonialnych mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego czy Wysp Brytyjskich, twierdzono, iż Polska może odnieść podobne, rozszerzając swe granice ku wschodowi Europy. Zwłaszcza na przełomie XVI i XVII wieku bywał on ukazywany jako teren niczym nie ograniczonych możliwości, pełen ogromnych, a słabo strzeżonych skarbów. Skoro „kilkaset Hiszpanów kilkakroć sto tysięcy Indów” poraziło, tym bardziej Polacy poradzą sobie z Moskalami, którzy zapewne nie są waleczniejsi od czerwonoskórych mieszkańców Ameryki¹.

Nawet kiedy od połowy XVII stulecia terytorium Rzeczypospolitej zaczęło się kurczyć, potraktowano to jako swoistą karę zesłaną przez Boga na Polaków. Ponieważ stali się mniej pobożni i mniej rycerscy, zmniejszył on dotkliwie granice ich państwa. Nie rodziło to jednak myśli o emigracji na większą skalę. Wręcz przeciwnie, Jan Andrzej Morsztyn w okazjonalnym wierszu pisał: „Do sąsiadów też chleba nie biegamy (prosić). Owszem im swego udzielamy”². Było to oczywiste ignorowanie emigracji, jaka z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego odpływała do sąsiedniej Moskwy, poczynając od połowy

Prof. dr hab. Janusz Tazbir, członek rzeczywisty PAN, Instytut Historii PAN, Warszawa

XVII stulecia. Odmienne w tej sprawie stanowisko zajmowali mieszkańcy Prus Królewskich. Ten sam Jan Mochinger (1603-1652), profesor retoryki w gimnazjum gdańskim, który krytykował zaborczą politykę imperium hiszpańskiego, z uznaniem pisał o samej idei tworzenia państw kolonialnych.

W roku 1671 Zbigniew Morsztyn, ariański poeta, przebywający na emigracji w Prusach Książęcych, badał możliwości osiedlenia swoich współwyznawców na Cejlonie. W zaginionym później utworze dramatycznym, wystawianym na przełomie XVII i XVIII wieku w gimnazjum toruńskim, rozważano szanse założenia w Ameryce kolonii poprzez stworzenie tam „Nowej Polski”. W sto lat później Ksawery Karnicki (1750-1801), podróżnik i wielorybnik, przebywający przez długi czas w Chile³, snuł plany sprowadzenia Polaków do Brazylii. Nie wiemy na ten temat nic bliższego, ponieważ jego dziennik, obejmujący głównie lata 1785-1791, został zniszczony w czasie II wojny światowej.

Zachował się natomiast obszerny *Memoriał*, jaki Paweł Michał Mostowski (ok. 1721-1781) w okresie walk o niezawisłość Stanów Zjednoczonych wystosował do Kongresu Kontynentalnego. Zasłużony badacz dziejów Polonii amerykańskiej, Mieczysław Haiman, znalazł ten dokument w zbiorach Nowojorskiego Towarzystwa Historycznego. Haiman stwierdzał z ubolewaniem, iż dostępne mu „szczupłe dzieła historyczne nie podają żadnej wiadomości o owym Pawle Mostowskim”⁴. Na szczęście w chwili obecnej rozporządzamy jego bardzo obszernym życiorysem pióra Władysława Konopczyńskiego, zamieszczonym w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Mostowski, „człowiek ambitny i gwałtowny, w mowie, piśmie i uczynkach bardzo nieskrupulatny, miał życie pełne kłótni i procesów” – pisze Konopczyński⁵. W latach 1758-1766 był wojewodą pomorskim, następnie aż do śmierci mazowieckim. Początkowo stronnik Czartoryskich i Stanisława Augusta Poniatowskiego, przyłączył się później do konfederacji barskiej. Po roku 1773 Mostowski usiłował bezskutecznie pojednać się (za pośrednictwem żony, Anny Rozalii Hylzenównej) z królem. W tym czasie przebywał na emigracji we Francji, skąd już nie wrócił do kraju. Stale tonący w długach zdołał jednak jakimś sposobem uzyskać środki na zakup dóbr pod Paryżem. Przybrawszy samowładczo tytuł księcia, wyrobił sobie później tytuł hrabiowski w Prusach. Wobec władz Kongresu raczej bezpodstawnie podawał się za kawalera Orderu Orła Białego oraz „szefa i właściciela konnej gwardii szlacheckiej”(?).

Mostowski nigdy nie wyjeżdżał poza Europę, w której człowiekowi tak ambitnemu najwyraźniej było za ciasno. Marzyło mu się udzielne księstwo w Ameryce, którego oczywiście on sam zostałby zwierzchnikiem. Przedstawiając się jako obywatel „Wolnej Rzeczypospolitej” i „senator pierwszego stopnia”(?), „co w Polsce znaczy więcej aniżeli książę i par we Francji”, deklarował swe gorące poparcie dla walki dawnych kolonii angielskich z despotyzmem, który je uciska. Spodziewa się je widzieć „cieszące się słodką wolnością, podobną do tej, jaka panuje w Rzeczypospolitej” – pisał Mostowski.

Aby przyjść tej walce z pomocą, obiecywał przysłać cudowny balsam, który mógłby w ciągu tygodnia wyleczyć rannych żołnierzy tak dobrze, że będą w stanie zaraz wrócić do szeregów⁶.

W zamian Mostowski spodziewał się od Kongresu nadania mu w dziedziczne władanie udzielnego księstwa na Florydzie, Karolinie lub w Wirginii. Miało ono otrzymać nazwę „Hrabstwa Mostów” (od nazwiska autora propozycji) i posiadać port morski. Cały ten teren proponował nazwać „Nową Polską”, co winno zachęcić wielu jego rodaków do osiedlenia się na tym terenie. Oprócz własnego uczestnictwa w Kongresie Mostowski domagał się prawa umieszczenia tam swoich „ambasadorów”. „Nowa Polska” posiadałaby odrębną jurysdykcję, a jej książę oraz jego potomkowie byłiby odpowiedzialni tylko przed Kongresem. Wiązało się z tym prawo bicia własnej monety, utrzymywania własnego wojska oraz posiadania herbu z literami L.C., co miało znaczyć *Libertas Coloniarum*.

O ile w nazewnictwie Mostowski wzorował się na praktyce stosowanej przez angielskich kolonizatorów (Nowa Holandia, Nowa Anglia, Nowy Amsterdam, Nowy York etc.), to „Nowej Polsce” przyznawał o wiele szersze uprawnienia, aniżeli te jakie otrzymały ostatecznie poszczególne stany. Nie miały one bowiem prawa emisji osobnego pieniądza czy utrzymywania własnego wojska ani też zawierania traktatów i sojuszy. O tym ostatnim przywileju Mostowski przezornie nie wspomniał, ale wynikał on niedwuznacznie z przyznania jego księstwu charakteru niepodległego państwa. Byłoby ono złączone z Waszyngtonem jedynie poprzez przedstawicielstwo w Kongresie. Niejasne pozostawało, czy i jakie stosunki miałyby „Hrabstwo Mostów” łączyć z państwem polskim.

Plan Mostowskiego nie posiadał żadnych szans na realizację, choć zawierał kuszącą perspektywę ściągnięcia do wyniszczonej przez wojnę z Anglią Stanów Zjednoczonych znacznej liczby europejskich osadników (bo owego cudownego balsamu nikt z poważnych polityków nie mógł przecież brać na serio). Nie sposób też było uwierzyć, aby Kongres zgodził się na wykrojenie z podzielonego już na stany terytorium prawie suwerennego państewka. I do tego z dziedzicznym władcą na czele, gdy tymczasem zwierzchnikiem USA miał być prezydent, wybierany na określoną kadencję. Nic więc dziwnego, iż Konopczyński, który projektowi Mostowskiego poświęcił obszerny akapit w jego biogramie, stwierdza wręcz, iż *Memoriał* charakteryzuje „brak poczucia rzeczywistości”. Jego fragmenty, które Haiman przytacza, są napisane polszczyzną schyłku XVIII wieku. Nie stanowią więc tłumaczenia z angielskiego przekładu, a w tym tylko języku Mostowski musiałby przecież skierować *Memoriał* do senatu. Haiman stwierdza, iż „dalszym pertraktacjom” w sprawie utworzenia „Nowej Polski” stanęła na przeszkodzie rychła śmierć autora *Memoriału*. Wolno jednak wątpić w to, czy został on rzeczywiście przetłumaczony na angielski i wysłany do adresata. Jedynie kwerenda w prasie amerykańskiej z lat siedemdziesiątych XVIII wieku oraz w archiwum Kongresu mogłaby udzielić na to pytanie zadowalającej odpowiedzi.

Nawet zniknięcie Rzeczypospolitej z politycznej mapy Europy nie wycisnęło słów skargi na nasze położenie geograficzne choć dość powszechne było przekonanie, iż nam właśnie Opatrzność dała wyjątkowo zbrodniczych sąsiadów. Przez swoje rozbiorowe męczeństwo mieliśmy jednak szansę na stanie się Odkupicielem Europy, wyzwolenie jej z okowów tyranii i despotyzmu. W odczuciu ogółu nadal pozostaliśmy przedmurzem zarówno chrześcijaństwa, jak i zbudowanej na nim cywilizacji. Pełniliśmy rolę Mesjasza narodów, w związku z czym złośliwie zauważono, iż jeżeli w jednym i tym samym kraju będą ze sobą sąsiadować aż dwa mesjanizmy, polski i żydowski, to stosunki między nimi nie mogą się układać sielankowo.

O ile jednak dość fantastyczne pomysły zawarte w *Memoriale* Mostowskiego wpisywały się doskonale w kolonialną praktykę wielu państw europejskich, które realizowały je z dużym powodzeniem, to snute w dobie zaborów projekty założenia „Polski poza Polską” stanowiły już tylko wyraz narodowej rozpacz. Na przełomie XVIII i XIX wieku wystąpiła z nimi grupa oficerów ze sztabu dowódcy Legionów, Jana Henryka Dąbrowskiego. „Nowa Polska” miała powstać na Wyspach Jońskich, które do roku 1797 należały do Republiki Weneckiej. Wraz z jej upadkiem przeszły (poza Korfem) we władanie republikańskiej jeszcze Francji, aby po dwóch latach zostać odbite przez flotę rosyjsko-turecką. Od marca 1800 r. stały się wasalem Turcji. Wyspy liczyły 170 tys. mieszkańców, najwięcej z nich zamieszkiwało wyspę Korfu (obecnie: Kerkira).

Po zawarciu pokoju w Luneville (9 II 1801) Francja postanowiła rozwiązać legiony jako zwartą formację militarno-narodową. Mówiono o wcielaniu legionistów do pułków włoskich, pochodzących z Galicji straszono nawet wydaniem ich w ręce austriackiego okupanta. Wszystko to wywoływało zrozumiałe rozgoryczenie w środowisku Legionów, stanowiącym poważną siłę wojskową. Liczyły one bowiem ok. 16 tys. żołnierzy, z czego ok. 12 tys. było zdolnych do podjęcia natychmiastowej walki. Na naradzie, która odbyła się 24 listopada 1801 r. w Modenie, wyżsi oficerowie legionowi wystąpili z planem zajęcia na północy Włoch dwóch silnych twierdz, Mantui i Peschier. Następnie chcieli zacząć z pozycji siły pertraktacje z Paryżem, licząc na poparcie wojska francuskiego, które „ujmie się za krzywdą polskich towarzyszy broni i nie wystąpi przeciwko nim”⁷. Jan Henryk Dąbrowski uznał wszakże ten pomysł za szaleńczy, mogący się zakończyć katastrofą dla Legionów.

W zamian generał zaproponował opanowanie zbrojne Wysp Jońskich i Peloponezu (Morei), a następnie utworzenie tam „Polskiej Rzeczypospolitej Legionowej”, nazywanej także „Nową Polską”. Plan ten został w Lyonie przedłożony Pierwszemu Konsulowi (Napoleonowi). Aby nie wplątywać Francji w otwarty konflikt z Turcją, zakładano, iż marsz Legionów na południe Włoch winien posiadać charakter ich rzekomego buntu. Miał on prowadzić poprzez Państwo Kościelne do Królestwa Obojga Sycylii; po drodze miano rekwirować żywność, wyekwipowanie i pieniądze. W Otranto chciano zaokręto-

wać legionistów na statki, dostarczone im potajemnie przez francuskich agentów handlowych, oczywiście w porozumieniu z Napoleonem. Po uwolnieniu Wysp Jońskich spod turecko-rosyjskiej dominacji Pierwszy Konsul będzie miał zamiast wrogów „oddanych mu towarzyszy broni”.

Z Wysp Legiony dokonałyby na Peloponez desantu, który niewątpliwie uzyska wsparcie ze strony Greków nienawidzących Turków. W ten sposób wyspy greckie i Morea stałyby się terytorium, na którym „łącząc dwa nieszczęśliwe ludy pozbawione ojczyzn”, założono by „nowy naród pod nazwą Grecko-Polski”. Dąbrowskiemu nie udało się jednak dotrzeć do Napoleona. Z rozmów z Talleyrandem wyniósł zaś wrażenie, iż Paryż nie wyrazi zgody na żadne poczynania mogące naruszyć pokój. Tym bardziej że w sierpniu roku 1802 nastąpił desant rosyjski na wyspę Korfu, uwieńczony sukcesem. W pięć lat później wymarsz niedobitków legionowych do kraju „zlikwidował ostatecznie zagadnienie Wysp Jońskich w historii polskiej doby napoleońskiej”⁸. Marian Kukiel, stwierdzając, iż plan Dąbrowskiego obejmował „wskrzeszenie Sparty polskimi bagnętami”, sugeruje, iż przedwczesne ujawnienie go przyspieszyło reorganizację, zabójczą dla Legionów⁹.

Zarówno Polska Rzeczpospolita Legionowa, jak i Republika Grecko-Polska miały być tylko przystankami na drodze do całkowitego wyzwolenia Grecji spod władzy Wysokiej Porty, a Polski z jarzma narzuconego przez trzech potężnych zaborców. Z Wysp Jońskich i Peloponezu miały, pod wodzą Dąbrowskiego, ruszyć Legiony na północ, aby poprzez m.in. Albanie i Wołoszczyznę dotrzeć do dawnych granic Rzeczypospolitej. W latach II wojny światowej nawiąże, oczywiście nieświadomie, do tych planów Winston Churchill, proponując, ku wściekłości Kremla, uderzenie na III Rzeszę od strony Bałkanów. Informacje o zamiarach utworzenia Wolnej Polski na Wyspach Jońskich zachowały się w korespondencji dyplomatycznej i pamiętnikach, aby dopiero w roku 1964 doczekać się systematycznego opracowania pióra Jana Pachonńskiego¹⁰. Doczekały się one realizacji ale pod egidą Wielkiej Brytanii, która w 1815 roku powołała autonomiczne greckie Państwo Jońskie. Stało się ono później „greckim Piemontem”, z którego wychodziły inspiracje do wyzwolenia Grecji spod władzy Wysokiej Porty.

Wolno wszakże wątpić, czy rację ma Stefan Kuczyński, sugerując, iż w słowach *Mazurka Dąbrowskiego* mówiących o Czarnieckim, który dla „ojczyzny ratowania” wracał się przez morze, znajdujemy echa powyżej opisanych wydarzeń¹¹. Kiedy bowiem w lipcu roku 1797 powstawał w Reggio nasz hymn narodowy, ani Józef Wybicki, ani też nikt inny nie myślał jeszcze o przeprowianiu się przez Adriatyk. Autorowi hymnu szło raczej o to, iż skoro bohaterski wódz nie wahał się wybrać tak ryzykowną drogę do ojczyzny, to i idący w jego ślady legionieści pokonają przeszkodę w postaci dwóch rzek. W związku z występującą w *Mazurku* zmianą ich kolejności (gdyby armia polska szła od zachodu, musiałyby najpierw przejść przez Wartę, a następnie przez Wisłę), należy

wyjaśnić, iż w momencie powstawania przyszłego hymnu narodowego Dąbrowski planował marsz przez Górną Austrię do Galicji. Stamtąd zaś w kierunku północno-zachodnim; w konsekwencji musiano by najpierw przekroczyć Wisłę, a dopiero potem Wartę. Plany Dąbrowskiego, związane z opanowaniem Wysp Jońskich, znalazły piękne echo w *Opowieściach biograficznych* Wacława Berenta¹². Podczas pobytu wojsk generała Andersa na Półwyspie Apenińskim stale nawiązywano do tradycji legionowych.

Jan Lechoń pisał w *Marszu Drugiego Korpusu*:

Przez te same doliny, tymże Tybru brzegiem
Znów idą jak przed laty ściśniętym szeregiem
I płynie ta, co tutaj kiedyś się zrodziła,
Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła¹³.

Trudno się więc dziwić, iż kiedy w 1946 roku zaczęły gwałtownie maleć nadzieje na zbrojną pomoc niedawnych sojuszników z Zachodu w odzyskaniu wolnej Ojczyzny, grupa wyższych oficerów tegoż korpusu dość poważnie ponoć zastanawiała się nad zajęciem przez nasze wojska części Włoch. Tam właśnie miano ściągnąć rodziny oraz wszystkich rodaków spragnionych wolności. W ten sposób powstałaby Nowa Polska. „Poszły gawędy po półwyspie całym, że Polacy, uprzykrzywszy sobie beznadziejne wojowanie z trzema aż potęgami swych zaborców, wyruszyli w świat zdobywać sobie ojczyznę nową – we Włoszech. A dawało tym gadkom wiarę nie tylko pospólstwo: niepokoiłi się nimi poważnie i ministrowie państwewek włoskich”. To piękne zdanie Berenta¹⁴, mówiące o planach oficerów legionowych zajęcia całych Włoch, dałoby się zastosować i do lat 1945-1947, gdyby nie jedna zasadnicza przeszkoda. Zamiary oficerów Andersa pozostały tak dalece tajemnicą, że nie przeniknęły nawet do pamiętników, wydawanych w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Plan Dąbrowskiego był już współcześnie znany.

Pochłonięci nieustannym potokiem jubileuszy, obchodów i rocznic zapomnieliśmy o dacie nakreślonej fantazją pisarską Bolesława Prusa. W mało znanej noweli *Zemsta* (1908) przewidywał on na rok 2008 huczne obchody setnej rocznicy odrodzenia Polski, tym razem na kontynencie afrykańskim. *Zemsta* jest opowieścią o Polakach, którzy prześladowani w Wielkopolsce, wynieśli się na Czarny Łąd, gdzie na terenie ofiarowanym im przez Anglików założyli własne państwo. Doszło ono do znacznego rozkwitu; jej mieszkańcy zrozumieli bowiem, iż cała sympatia wszystkich „uczciwych narodów” niewiele im pomoże, jeśli nie dokonają gruntownej rewizji swych dawnych ideałów i nie porzucą niewczesnych mrzonek. Miniona sława warta jest tyle, co chleb zjedzony w ubiegłym roku – pisał Prus. Pora więc przestać „nazywać się przedmurzem chrześcijaństwa, nie ma co wspominać zwycięstwa pod Grunwaldem, odsieczki wiedeńskiej, wąwozów Samosierry¹⁵”.

Wypowiedź autora *Placówki* była poniekąd wyrazem narodowej rozpacz. Po niedawnym krwawym stłumieniu rewolucji 1905 r., po przeszło stu latach daremnego

oczekiwania na wojnę skłóconych zaborców, Polakom – jego zdaniem – pozostawało jedynie liczenie na cud w postaci afrykańskiej „Nowej Polski” (o losie Murzynów w tym państwie wolał przezornie nie wspominać). Kiedy przed wybuchem I wojny światowej przez Królestwo Polskie przetoczyła się tak modna wówczas fala spirytyzmu, podczas seansów często wywoływano ducha Bolesława Prusa. Gdyby to samo uczyniono w pół wieku po jego śmierci, a więc w 1962 roku zapytałby zapewne, czy Polska pozostaje nadal w zależności od Rosji. A jeśli tak to czy nie uzyskano przynajmniej poszerzenia autonomii. Dowiedziawszy się zaś, iż w polskim języku jest prowadzone nauczanie na wszystkich szczeblach, po polsku urzędują sądy i administracja, a polska komenda rozbrzmiewa w wojsku, orzekłby bez wątpienia, że i tak osiągnęliśmy znaczny postęp. Poinformowany o hekatombie krwi, jaką pochłonęło Powstanie Warszawskie, Prus westchnąłby zapewne z żalem, „a więc rok 1863 niczego was nie nauczył”. Ze spokojem przyjąłby do wiadomości fakt, iż konstytucja nie jest przestrzegana, cenzura szaleje, a za przestępstwa polityczne idzie się do więzienia. I powiedziałby zapewne: „Tak samo przecież było w czasach Królestwa Kongresowego”, kiedy to – dodajmy – Warszawa w pewnych latach była bardziej zależna od Sankt-Petersburga aniżeli PRL od Moskwy.

Nowela Prusa, uważana zresztą dość powszechnie za jedną ze słabszych w jego dorobku, jest różnie klasyfikowana przez historyków literatury. Jedni widzą w niej bowiem podgatunek noweli fantastycznej, inni utwór tendencyjny o tematyce utopijno-fantastycznej, jeszcze inni parabolę czy „wizję w werystycznych ramach”. Najtrafniejszą bodajże charakterystykę *Zemsty* przedstawiła ostatnio Barbara Bobrowska; zwróciła ona uwagę, iż Prus, nie rezygnując z programu polskiego pozytywizmu, stworzył w niej trzeci rodzaj polskiej dziewiętnastowiecznej utopii, nie retrospektywną, lecz „futurespektywną”. *Z Zemsty* wyziera wiara w twórczą i umoralniającą rolę pracy, w pozytywną rolę postępu, w możliwość odrzucenia szkodliwych tradycji, takich jak chlubienie się przedmurzem czy dawnymi zwycięstwami. Polacy są w jego utworze narodem, który może się poszczycić swoimi wynalazcami, artystami i wodzami¹⁶. Ich to lekarze wynaleźli sposoby zwalczania raka i gruźlicy, ich to inżynierowie wynaleźli metal równie tani i użyteczny jak żelazo, jak też odkryli nowy sposób ogrzewania mieszkań. Z tych hurraoptymistycznych zapowiedzi spełniła się tylko jedna, a mianowicie ta, że jednego z Polaków wybrano na papieża, „który zaprowadził głębokie reformy w katolicyzmie”¹⁷. W *Zemście* została więc opisana Polska podwójnie nowa: poprzez zmianę miejsca na kuli ziemskiej i poprzez całkowite odrodzenie moralne.

Ta translokacja ojczyzny oburzyła niesłychanie Marię Konopnicką, pod pseudonimem Jana Sawy ogłosiła ona w „Kurjerze Warszawskim” list do pana Millera, głównego bohatera *Zemsty*, któremu każe oglądać w lustrze narodową przyszłość. „Gdyby wydarzenie komuś ziemi – pisała Konopnicka – tego przyrodzonego gruntu życia, w którym tkwią wszystkie tego życia soki, tak w fizycznym, jak i duchowym względzie – gdyby,

mówię, wydarcie takie miało być źródłem odrodzenia narodu czy społeczeństwa – to po cóż by, do licha, świat łamał głowę nad wyszukiwaniem leków na niedomagania społeczne i narodowe? [...]

Być Polakiem, panie Miller, to znaczy mieć duszę polską [...]. Duszę, która w każdej piersi polskiej jest samowiedną cząstką świętego Ducha Narodu. Otóż śmiem twierdzić, iż Polacy z wizji pańskiej duszy tej nie mają. A chociaż miasto swoje nazwali Polonią, przedstawiają mi się jako sprytne, przemyślne, uzdolnione, pracowite i uczciwe afrykandry, ale nie Polacy [...].

Ale oto owych afrykandrów polskich ukazuje nam wizja pańska jako wielki falanster, jako stowarzyszenie i jako zamknięte koło, a nie jako – Naród. I to jest znowu bardzo logiczne i bardzo dowcipnie zrobione. Lud, który nie ma ojczyznej ziemi pod stopami, narodem być nie może¹⁸.

Bez specjalnych badań trudno powiedzieć, czy i jakie inne narody, stale nękanie przez złe sąsiedztwo, jak na przykład Irlandia, nie nosiły się z zamiarami totalnej emigracji i założenia gdzieś za oceanem na nowo swego państwa. Ku utrapieniu Hiszpanii nie myślą o tym Baskowie, a ku zgrzyocie Flamandów Walonowie (i *vice versa*). Na dalekiej od pierwotnej ojczyzny wyspie – (Tajwanie) założyli nowe państwa chińscy wrogowie komunizmu. Puszczając się na zdradliwe flukta „gdybylogii”, Paweł Wieczorkiewicz ostatnio napisał, iż gdyby Rosja nie sprzedała w roku 1867 Alaski Stanom Zjednoczonym to „na kontynencie amerykańskim istniałaby druga, biała Rosja”¹⁹. W toku wojny domowej w tym kraju dyplomaci zachodnioeuropejscy wysunęli projekt zwołania gdzieś poza Europą konferencji pokojowej, na której „czerwoni” i „biali” podzieliliby między siebie ten olbrzymi kraj. Nic z tego, jak wiadomo, nie wyszło z oczywistą szkodą dla późniejszej radzieckiej propagandy. Bo łatwo sobie wyobrazić, iż za wszystkie gospodarcze i polityczne niepowodzenia czerwonej Rosji obarczano by winą wstrętnych agentów nasyłanych z jej drugiej połowy. Wiemy, że nie tylko w Polsce Żydów chciano skłonić do emigracji na Madagaskar²⁰, Tatarów oraz kilka narodów kaukaskich Stalin przesiedlił na Syberię, gdzie znalazła się także znaczna część ludności z krajów nadbałtyckich. W stosunku do migracji, które nastąpiły w drugiej połowie ubiegłego stulecia, „wędrówka ludów”, znana nam z podręczników historii, przypomina małą przeprowadzkę.

Tak czy inaczej hasło „Nowej Polski” nie kojarzy się nam najlepiej. Z jednej bowiem strony stanowiło ono wyraz narodowej rozpacz, że oto przyszło nam przez całe stulecia mieć tak okropnych sąsiadów. Z drugiej zaś bywało przyznaniem, iż nasz naród podążał dotąd niewłaściwą drogą. Edward Gierek lansował hasło budowy „Nowej Polski”. Sceptyczni Polacy pokwitowali je zjadliwym zapytaniem: „A co, ta pierwsza wam się nie udała?”.

Przypisy

- ¹ J. Tazbir, *Sarmaci i świat*, Kraków 2001, s. 206 (Prace wybrane, t. 3).
- ² Tenże, *Studia nad kulturą staropolską*, Kraków 2001, s. 198 (Prace wybrane, t. 4).
- ³ Wbrew informacjom zawartym w życiorysie Karnickiego, zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym, Karnicki nie był nigdy w Australii – por. W. Ślabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1973, s. 355.
- ⁴ M. Haiman, *Z przeszłości polskiej w Ameryce*, Buffalo-New York 1927, s. 29.
- ⁵ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII, Wrocław 1977, s. 68. Konopczyński z kolei nie znał pracy Haimana.
- ⁶ Miał go rzekomo nabyć za astronomiczną sumę 50 tys. funtów. Jakies ilości tego balsamu dotarły jednak do Stanów – por. M. Haiman, *op. cit.*, s. 33.
- ⁷ J. Pachonński, *Polacy na Wyspach Jońskich i niedoszła „Rzeczpospolita Polsko-Grecka” (1795-1807)*, w: „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach. Prace historyczne”, nr 1, Katowice 1964, s. 85.
- ⁸ Ibidem, s. 83. Por. także J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski, 1755-1818*, Warszawa 1987, s. 216 i nast. oraz J. Knopek, *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Bydgoszcz 1997, s. 81-83.
- ⁹ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej (1795-1921)*, Warszawa 1993, s. 75 oraz tenże, w: *Polska, jej dzieje i kultura...*, t. III, od roku 1796-1930, Kraków 1992 (reprint), s. 28.
- ¹⁰ Por. przyp. 7.
- ¹¹ S. Russocki, S.M. Kuczyński, J. Willaume, *Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*, Warszawa 1963, s. 203, w przypisie.
- ¹² W. Berent, *Opowieści biograficzne: Nurt. Diogenes w kontuszu. Zmierzch wodzów*, Kraków 1991, oprac. W. Bolecki, s. 137.
- ¹³ J. Lechoń, *Poezje zebrane*, Toruń 1995, s. 124.
- ¹⁴ W. Berent, *op.cit.*, s. 86.
- ¹⁵ B. Prus, *Opowiadania*, Warszawa, 1924, s. 143.
- ¹⁶ B. Bobrowska; *Małe narracje Prusa*, Warszawa 2003, s. 228 oraz 236 i nast.
- ¹⁷ B. Prus, *op. cit.*, s. 145.
- ¹⁸ Cyt. za: *Bolesław Prus, 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarzówna i St. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1969, s. 652.
- ¹⁹ P. Wieczorkiewicz, M. Urbański, A. Ekiert, *Dylematy historii. Nos Kleopatry czyli co by było, gdyby...*, Warszawa 2004, s. 158 i nast. Natomiast na izolowanej od świata wyspie lokuował E. Jezierski (*Wyspa Lenina*, 1931) resztkę zwolenników komunizmu – por. K. Stępnik, *Mit zjednoczonej Europy w powieści political-fiction (Okres dwudziestolecia międzywojennego)*. „Teksty Drugie” 1(37), 1996, s. 70.
- ²⁰ Por. C. Tonini, *Operazione Madagascar. La questione ebraica in Polonia, 1918-1968*, Bologna 1999, *passim*.

Dreams of a “New Poland”

The article discusses four ideas of establishing a new Poland in another place in Europe or even on another continent, into which some of Poland's inhabitants could be moved. As early as about 1775 the Mazovian voivode, Paweł Mostowski (ca. 1721-1781) submitted such a plan to the Congress of the United States of America and proposed to create the Polish autonomous state

under his supervision. At the beginning of the 19th century, after Poland had lost its independence. Jan Henryk Dąbrowski, chief of the legions fighting for France, planned to create a "New Poland" on the Ionian Islands (as a Polish-Greek state). In 1908 an outstanding Polish writer, Bolesław Prus, wanted to bring it into effect in Africa; his short story *Zemsta* (Revenge) is devoted to this Utopian idea. And finally in 1946 gen. Władysław Anders's officers, who could not agree to the Kremlin's dictate over Poland, intended to conquer a part of Italy to establish a substitute Polish state there.

Key words: Paweł Mostowski, Jan Henryk Dąbrowski, Bolesław Prus, "New Poland"